Nr. 201. We Lwowie Czwartek dnia 2. Września 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 35 ct. od wiersza.

Lwów 1. września.

Sytuacja polityczna w Europie jest tak dziwna, że nie ma nawet dwóch mocarstw, któreby w sprawach wschodnich miały zgodne zapatrywania i jawnie do wspólnych dążyły celów. To tylko pewna, że Rządy francuski, niemiecki, austrjacki i rosyjski jednomyślnie objawiają swe niezadowolenie z powodu niespodziewanego powrotu księcia Aleksandra do Sofji, a to głównie dla tego, że wybuch wojny, którą fakt ten prawdopodobnie spowoduje, byłby im teraz nie na rękę, jakkolwiek nie ma już dziś na świecie polityka, którbyby nie był przekonany, że prędzej, czy później musi wybuchnąć wojna, w którą zaangażowane zostaną prawie wszystkie państwa europejskie.

Niemcy obawiają się zawikłania Rosji w wojnę wschodnią, bo prawdopodobnie Francja skorzystałaby z tej sposobności i nie spodziewając się sukursu dla przeciwnika, zmierzyłaby się z nim celem odebrania miljardów, Alzacji i Lotaryngji. *Nordd. Allg. Ztg.* nie tai się z tem, że gwałtowne zbrojenie się Francji zmusza i Niemcy do przedsięwzięcia przygotowań wojennych. Nie dziwimy się tedy, że niemieckie pisma półurzędowe przyjęły z goryczą wiadomość o powrocie księcia Aleksandra do Bułgarji, który przyszedł im wcale nie na rękę. Ks. Bismark wolałby, aby Rosja zabrała Bułgarję bez wszelkiego kłopotu, choćby to nawet miało się stać na szkodę Austrji, aniżeli widzieć państwo to zawikłane w wojnę nietylko z Bułgarją, a jeżeli się uda plan koalicyjny Rządu angielskiego, także ze Serbją i Rumunją. Wszystkie te trzy państewka, gdyby potrafiły ocenić należycie swą sytuację i chciały chronić się przed zaborczą polityką Rosji, powinnyby jak najrychlej zawrzeć doradzane im przez Anglję przymierze zaczepno-odporne, a wtedy wspólna ich armja wynosiłaby przynajmniej pół miliona żołnierzy i potrafiłyby one stawić czoło wrogowi Słowiańszczyzny. Że ewentualność ta nie jest wykluczoną, na to wskazuje nietylko wspólny interes państw wspomnianych, ale i sympatje, jakie obudziły się w Serbji dla księcia Aleksandra, a którym król Milan dał już wyraz w telegramie gratulacyjnym do władcy Bułgarów.

Rosja widzi dziś trudności swojego położenia, ale obawiając się utraty wpływu na półwyspie bałkańskim, gotowa nawet podjąć wojnę awanturniczą, zwłaszcza pewna poparcia ze strony Niemiec, którym, jak powiadamy, choćby nawet ze szkodą dla Austrji, zależeć będzie na jak najrychlejszem zwycięstwie armji rosyjskiej, aby ją mieć gotową na odsiecz przeciwko Francuzom.

Austrja nie ma w swej polityce zagranicznej celów jasno wytkniętych, a taktyka „od wypadku do wypadku“ zdaje się dotąd jeszcze ożywiać wiedeńskich mężów stanu. Widzą oni, że wszystko dzieje się na ich szkodę, zamiast jednak korzystać z chwili i objąć opiekę nad małemi państwami na Wschodzie i rozszerzyć zakres swojego wpływu i władzy na Wschodzie — polityka hr. Kalnoky'ego wydaje nam się jakby dyktowaną była przez Bismarka, a prowadzoną tylko w interesie Niemiec. Jeżeli Austrja straci teraz wpływ na Bałkanie, to nie odzyska go już nigdy; niewiedzieć więc po co okupowano Bosnję i Hercogowinę, jeżeli nie miano prowadzić dalej jedynie dla Austrji zbawiennej, jasno określonej i zdecydowanej polityki na Wschodzie.

Francja śledzi z wielką uwagą rozwoju wypadków i zdaje się żywić zamiar odwetu.

Anglja kojarzy Bułgarję, Serbję i Rumunję. Choćby się jej to powiodło, to w razie wojny tych państw z Rosją, nie stanie po ich stronie, bo kramarze lubią podjudzać, prowadzić wojnę obcym kosztem i krwią innych narodów, własnej zaś skóry nie nadstawią, chyba przeciw ludom dzikim, których tanim kosztem można zwyciężyć.

Otrzymujemy następujące pismo:

Ze względu na to, że Najj. Pan dnia 6go września nasz kraj swoją obecnością zaszczyci, upraszam moich wyborców, aby się raczyli zjechać do Stanisławowa, celem wysłuchania mojego sprawozdania poselskiego, nie piątego, ale szesnastego września, w którym to dniu stanę przed nimi, w sali Rady powiatowej w Stanisławowie o godzinie 7. wieczór.

Wojciech Dzieduszycki.

Jezupol 31. sierpnia.

Przemowa dr. Kamińskiego do księcia bułgarskiego i odpowiedź tegoż.

„Dostojny książę! — rzekł burmistrz stanisławowski — Wśród najsroższego oburzenia wszystkich wolnych i cywilizowanych ludów Europy na gwałt na Twojej dostojnej osobie dokonany, i wśród najżywszej naszej radości i całej szlachetnie myślącej Europy, powołuje naród bułgarski swego bohatera na nowo na tron, którego Waszą książęcą mość chciał pozbawić wprawny w pałacowe i koszarowe rewolucje wróg wszelkiej samodzielności Słowian.

„Najgłębsze współczucie, najżywsze sympatje, najgorętsze życzenia i błagalne modły narodu polskiego towarzyszą powrotowi Waszej książęcej mości do stolicy wolnej i połączonej Bułgarji. Oby Bóg zastępów, który prowadził Waszą książęcą mość od zwycięstwa do zwycięstwa, zasłonił Cię wszechmocnem ramieniem swojem od dalszych zamachów i intryg dla szczęścia narodu bułgarskiego i dla przyszłości wolnych narodów słowiańskich.

„Niech okrzyk wzniesiony przez obywateli naszego miasta: „Żyj bohaterze dla szczęścia swego narodu“ towarzyszy Ci w drodze aż do Twojej stolicy!“

Tu młodziutka panna Helena Niewiadomska, podała księciu bukiet. Książę przyjąwszy bukiet i podziękowawszy z całą uprzejmością przemówił po bułgarsku:

„Znane mi jest współczucie polskiego narodu bohaterskiego dla mojej osoby i dla mojej ojczyzny. Nie zapomnę nigdy o serdecznem przyjęciu, jakie mi Lwów zgotował. Nie mojej osobie, lecz tej idei, którą reprezentuję, winienem współczucie wolnych narodów Europy i narodu polskiego. Przyjmcie serdeczne podziękowanie“.

W wagonie salonowym przedstawił się dr. Kamiński jako burmistrz miasta Stanisławowa, a książę przedstawił mu swoich braci, adjutanta i resztę świty. Niespodziewane i nieproszone interwiew trwało kilkanaście minut.

Książę się żalił, iż najboleśniej dotknęła go zdrada ministra wojny i szkoły kadeckiej, którą założył, wychował i wykształcił. Młode serca wojskowe zatruto jadem zdrady. Na zapytanie, czy na wołanie deputacyj bułgarskich, wraca do Bułgarji, odpowiedział książę, że obok głosu narodu, telegramy z Francensbadu otrzymane we Lwowie, skłoniły go do powrotu. Gdy burmistrz wspomniał o ciężkich walkach, które go jeszcze czekają, odpowiedział książę, że nie tajne mu drogi cierniste, które mu są przygotowane, lecz nie ustąpi, chyba, że europejskie mocarstwa go opuszczą.

Na wyrażoną trwogę przez burmistrza o zdrowie i życie księcia wśród wiru niebezpieczeństw i machinacji wrogów i na dodane nieśmiało życzenie, żeby wziął do boku towarzyszkę życia, która będzie dlań aniołem stróżem i gwiazdą opiekuńczą — uśmiechnął się książę i zamilkł.

Tymczasem dzwonek i gwizd lokomotywy przerwał tę rozmowę. Pociąg ruszył dalej wśród okrzyków pożegnalnych.

Wypadki na Wschodzie.

Artykuł *Nordd. Allg. Ztg.*, o którym, jako o pierwszem zabraniu głosu przez ten dziennik w sprawie bułgarskiej wspomnieliśmy, brzmi dosłownie:

„Część prasy niemieckiej znajduje w tem upodobanie, aby w namiętny sposób brać stronę księcia Aleksandra i usiłuje pozyskać dla niego opinję publiczną. W tym celu utrzymuje, że narodowe uczucia ludu niemieckiego stoją po stronie wygnanego księcia, że sprawa jego obchodzi interes Niemiec, że usunięcie go z tronu bułgarskiego było policzkiem wymierzonym w oblicze niemieckie (*ein russischer Faustschlag in's deutsche Antlitz*).

Gdyby Serbowie byli wypędzili swego króla, nie byłaby się może, zdaniem naszem, prasa, która się dziś w tak nadętych słowach za księciem Aleksandrem ujmuje, zdobyła na żaden wyraz sympatyczny. Detronizacja króla Milana byłaby *Germanię*, *Freisinnige Ztg.*, *Berliner Tagblatt* i ich przyjaciół na zimno tylko obeszła, chociaż takie wydarzenie miałoby ze względu na naruszenie interesów austrjackich dla Niemiec wielkie znaczenie, gdy tymczasem zajścia w Bułgarji — cośmy już raz podnieśli — interesów naszych wcale nie obchodzą. Zkąd więc to nagłe rozgorączkowanie się za sprawą księcia Aleksandra?

Czy pp. Richter i Windthorst poczuwają się do obowiązku stawania w obronie utrzymania istniejących traktatów? W takim razie nie pojmowalibyśmy, dlaczego już przed rokiem, w chwili wybuchu powstania rumelijskiego, nie rozpoczęli kampanji przeciw temu złamaniu traktatów.

Czy to cześć dla osoby księcia Aleksandra wywołuje te produkta prasy ligi ultramontańsko-wolnomyślnej, które omawiamy? I w to nie wierzymy. Ale i ci panowie powinni posiadać tyle zrozumienia rzeczy, żeby politycznego zdania swego nie odmieniać podług marzeń osobistych. Przecież pp. Richter i Windthorst muszą uznać, że żaden mąż stanu nie miałby prawa poświęcenia przyjaznych stosunków naszych z Rosją na korzyść księcia, choćby on był aniołem w ludzkiem ciele. Cała ta kampania prasowa tem mniej jest zrozumiałą, im bardziej ci, którzy ją prowadzą, tyle przynajmniej pojąć powinni, że sposób, w jaki się za księciem ujmują, ostatniemu tylko zaszkodzić może. Jeżeli bowiem *Germania* i *Freisinnige Ztg.* udzielają protekcji swej księciu Aleksandrowi, kompromitują go już tem samem w oczach każdego Rządu niemieckiego. Podług zdania: Wymień mi swych przyjaciół, a ja ci powiem, kim ty jesteś — każdy mąż, przejęty duchem niemieckości, wysnuć musi z takiej protekcji wniosek, że w osobie księcia musi tkwić coś co zagraża interesom Niemiec i dla tego pp. Richter i Windthorst, jeśli chcą rzeczywiście dopomódz sprawie Battenberga, uczyniliby dobrze, gdyby zupełnie zamilkli. Byłoby zaś przedewszystkiem tak w Battenberga, jak w ich własnym interesie, aby unikali takich wyrażeń, niemających najmniejszego sensu, jak — policzek rosyjski w oblicze niemieckie. Nie my, ale Rosja posadziła kiedyś księcia Aleksandra na tron bułgarski, nie w nasze więc oblicze, ale tylko w rosyjskie mógłby policzek ten być wymierzonym.

Nie będziemy już wnikać głębiej w powody, jakie ultramontanów i wolnomyślnych skłonić mogły do takiego postępowania. Chcielibyśmy tylko jeszcze stwierdzić, że zjawisko to dla każdej jakkolwiek politycznie dobrze zorganizowanej głowy jest niezrozumiałem. Przypomina ono pod pewnym względem ów entuzjazm dla Polaków, którym Niemcy przed pięćdziesięciu laty były nawidzone“.

* * *

Tysiące ludności zgromadziło się w Ruszczuku na powitanie księcia. Entuzjastycznym okrzykom zdołał dopiero kres położyć Stambułow, który — jak donosi specjalny korespondent *Tagblattu*, towarzyszący księciu od Lwowa—przystąpił do księcia, powitał go w imieniu narodu i złożył rządy w jego ręce napowrót.“ „Naród— rzekł Stambułow — wita swego władcę. W twojem imieniu prowadziłem rządy, witam cię i w twoje ręce składam napowrót rządy, gdy pokój i porządek panują w kraju. Nędzni zbrodniarze i zdrajcy, którzy nam jak rabusie skradli naszego księcia, są uwięzieni. Dziś wita cię naród, jako ukochanego księcia. Ty jesteś naszym księciem. Naród życzy sobie, abyś dalej panował. Niech żyje nasz książę!“ Wzruszony ks. Aleksander uściskał Stambułowa i rzekł: „Co się stało, stało się za wolą Boga. Dziękuję panu, panie Stambułow, dziękuję narodowi za wierność i zapewniam, iż jak dawniej, tak i teraz wszelkich mych sił użyję dla szczęścia i postępu Bułgarji.“ Zapał i entuzjazm towarzyszył tym słowom ze strony ludności.

Stambułow opowiedział następnie księciu cały przebieg wypadków po jego uprowadzeniu, a w dyskusji tej brał także udział Radosławow, prezes ministrów. Jest on młodszy od Stambułowa, odbył studja w Wiedniu, mówi doskonale po niemiecku i wspomina przyjemnie o swoich profesorach w Wiedniu Mengerze i Sieglu. Książę przedłożył swoją proklamację do Bułgarji, w której dziękuje narodowi za jego wierność. Pozostał on dziś (39. bm.) w Ruszczuku, a w poniedziałek przez Filipopol udaje się do Sofji. Na radzie ministrów przemawiał Radosławow za natychmiastowem straceniem sprzysiężonych. Naczewicz był za łagodniejszem postępowaniem. Książę przychylił się do zdania Naczewicza, w skutek czego Radosławow złoży prezydjum Ministerstwa. Naczewicz zostanie prowizorycznym prezesem ministrów i zapewne jutro wyda okólnik do mocarstw z notyfikacją powrotu księcia.

* * *

Wiener Allg. Ztg. dowiaduje się z Paryża, że książę Aleksander zrzecze się w Sofji uroczyście tronu i pozostanie tam tylko tak długo dopóty konferencja nie wybierze następcy. My pozwalamy sobie wątpić o podobnym zamiarze ks. Aleksandra. Z Londynu donoszą do tego samego pisma, że ks. Aleksander otrzymał we Lwowie pośrednie zapewnienie, że Anglja będzie gorąco popierała sprawę księcia.

* * *

Belgradzki organ radykalny Teodorowicza *Samouprawa* uważa powrót księcia Aleksandra za konieczny i pojednanie z Serbją za korzystne — dla ochrony Bałkanu przed wpływem moskiewskim.

* * *

W wiedeńskich sferach dyplomatycznych uważają rychłe przywrócenie dyplomatycznych stosunków między Bułgarją a Serbją za bardzo prawdopodobne. Zastanawiają się tam nad możliwością potrójnego aliansu między Rumunją, Serbją i Bułgarją.

* * *

Donoszą z Bukaresztu, że w chwili, kiedy książę Aleksander opuszczał dworzec kolejowy w Bukareszcie, przybyli na ów dworzec kolejowy z Werciorowy pewien ajent rosyjski i bułgarski prokurator Trybunału kasacyjnego, którzy należeli do spisku przeciw księciu. Policja wezwała obu tych panów, aby dworzec kolejowy w tej chwili opuścili.

* * *

Z Wiednia donoszą do *Czasu*:

Ks. Bismark może po raz pierwszy dopiero w życiu nadrabiał we Francesbadzie miną — gdyż rzeczy poszły zupełnie inaczej, niż zamierzał. Sądził, że Rosja istotnie całą Bułgarją zawładła, że dzieło spiskowców było wynikiem tylko położenia. Więc kazał nająć we Francensbadzie mieszkanie na trzy dni — miało tam być ułożone całe dalsze postępowanie. Mianowicie miał być wysłany do Bułgarji ks. Dołgoruki — obecnie przy dworze berlińskim — jako komisarz tymczasowy, towarzyszyć mu mieli oficerzy i urzędnicy rosyjscy różnemi drogami wysłani, a u dolnego Dunaju, w portach morza Czarnego poczynione były wszelkie przygotowania, żeby w danym razie potrzebną siłę zbrojną w Bułgarji wysadzić. Tymczasem, kiedy ks. Bismark do Francensbadu przybył — już się wszystko zmieniło, zwyciężyła kontrrewolucja, zamach sam wywołał na dworach przerażenie, o natychmiastowem wysłaniu komisarza rosyjskiego mowy już być nie mogło — zamiast trzech dni, bawił tam ks. Bismark 11 godzin. I zaraz odsłoniętem zostało, że interesa Austrji najzupełniej chciał poświęcić dla Rosji, że stanął w sprzeczności z opinją narodu niemieckiego, który oświadczył się i za księciem i za samodzielnością Bułgarów, w obec cesarza niemieckiego stanął kanclerz w położeniu drażliwem, z powodu, że bez żadnego skrupułu chciał przyjąć za fakt niecofnięty ohydne postąpienie rewolucji z księciem, z panującym, o którego bezpieczeństwo przecież cesarz niemiecki osobiście u cara się upomniał. Więc ks. Bismarka spotkało rozczarowanie; wszystko się inaczej ułożyło, niż planował, w Austrji powstały podejrzenia (lubo może hr. Kalnoky ich nie podziela).

Jednakże ks. Bismark nie dał za przegraną. Zapewniają, że trwa on przy tem, że ks. Aleksander się nie utrzyma, że należy Rosji Bułgarję oddać, że zatem misja komisarza rosyjskiego nie została zaniechaną, lecz tylko odroczoną. Ks. Bismark żywi przekonanie, że niebawem się okaże, iż tylko Rosja może w Bułgarji trwale porządek utrzymywać, że książę albo dobrowolnie, uznawszy konieczność ustąpi, albo sam Rosję zawezwie, albo też nie spiskowcy, ale ogólny, niby narodowy ruch w Bułgarji (oczywiście za sprawą Rosji) zmusi go do abdykacji legalnej, a wtedy Rosja, czyniąc zadość woli narodu, wyszle komisarza, przyjmie tymczasową odpowiedzialność za porządek, stworzy *fait accompli* swojej cywilnej, politycznej interwencji. Są to znowu plany uknute za zielonym stolikiem z tą wytrwałością, z tem trzymaniem się postanowienia, które ks. Bismarka znamionuje.

* * *

Z Buda-Pesztu donoszą: Wyborcy śródmieścia, których posłem jest hr. Z i c h y, wysłali do niego telegram, w którym wyrażają nadzieję, że wpływowi jego uda się uwolnić Serbję i Bułgarję od obcego despotyzmu. Hr. Eug. Zichy wyjechał celem pojednania k r ó l a M i l a n a z k s i ę c i e m A l e k s a n d r e m.

* * *

Z Darmstadtu donoszą do *Neue fr. Presse*, iż książę Aleksander heski miał powiedzieć do pewnej wyższej osobistości wojskowej: „Rozsądek i spokojna rozwaga nakazywałaby wprawdzie memu synowi nie powracać do Bułgarji, ale prawa honoru i jego obowiązek, jako księcia i żołnierza, nakazują mu nie wzdrygać się przed żadnem niebezpieczeństwem, jakie go w Bułgarji spotkać może, a nawet własne swe życie położyć na kartę. Uważam mego syna za człowieka straconego, a mimo to sam mu radzę,

---

Przodkowie Puszkina.

(Dokończenie).

III.

Hannibal wywiózł żonę do Parnawy (w północnych Inflantach nad morzem), gdzie małomiasteczkowe nudy w połączeniu z odrazą do męża były aż nadto dostatecznym powodem dla takiej Eudoksji do szukania grzechu w objęciach niejakiego Szystkowa. Był on konduktorem i podwładnym Hannibala w służbie, a młody i przystojny miał sławę don Żuana parnawskiego. Stosunek trwał około roku — całe miasto wiedziało, ale jak się to zwykle dzieje, nie wiedział Otello. I bardzo być może, że nie dowiedziałby się nigdy, jeśliby się nie znalazł zdrajca Jago, w osobie niejakiego Kuźmińskiego również konduktora, który otworzył oczy mężowi z tym nadto dodatkiem, że kochankowie chcą go uczęstować trucizną.

I oto dysząc zemstą ku występnej żonie, począł Otello na gruncie rosyjskim karać żonę za.... w sposób czysto rosyjski. Najpierw zrobił to, że podał skargę do kancelarji parnawskiej, że żona mu się sprzeniewierzyła, i że otruć go chciała. Jednocześnie urządził w mieszkaniu swem więzienie, zamknął do takowego żonę i postawił wartę. Następnie od czasu do czasu, urządzał taką sobie przyjemność: kazał żonę przyprowadzać z więzienia do pokoju, a tam już czekały na nią tortury. W belkę sufitową wprawione były dwa kółka żelazne, przez które przechodziły sznury; do sznurów przywiązywano ręce nieszczęsnej, i podciągano je w górę tak, żeby wisiała w powietrzu, nie dotykając podłogi. W tymże pokoju, przygotowane już leżały „narzędzia“: batogi, knuty i rózgi. Abraham Piotrowicz „bił i męczył nieszczęsną śmiertelnemi razy bardzo niezwykle“ celem zmusenia jej do zeznań w sądzie, że nibyto „istotnie zamierzała z Szyszkowem struć jego, Hannibala“ a co do tego, że z Szyszkowem „nieczystość czyniła“ to już naturalnie że inaczej i być nie mogło! Nie dziw, że skatowana Desdemona parawska naplotła w kancelarji na siebie i Szyszkowa, co tylko mąż chciał, by plotła.

Znęcał się tak nad żoną nasz Otello, przeszło miesiąc, poczem zamknięto ją do turmy parnawskiej. Ale i w turmie nie przestawał ją dręczyć. Trzeba wiedzieć, że Rząd wtedy dla aresztantów nie wyznaczał żadnego utrzymania, tj. innemi słowy, że aresztanci zmuszeni byli, jak kto mógł lub umiał, żywić się sami, z czego skorzystawszy Hannibal, jak mógł najdłużej zwlekał załatwienie sprawy, by módz jak najdłużej pastwić się nad żoną. Marła ona formalnie z głodu, bo mściwy mąż trzymał ją na chlebie i wodzie, umyślnie po parę dni zostawiając bez żadnego pożywienia.

Hannibal w Parnawie miał pewne znaczenie, to też tamtejsza sądowo-administracyjna władza, schlebiając Hannibalowi, wydała dekret bardzo surowy, a mianowicie tej treści: „Ukarać cudzołożnicę, — ku czemu pędzić ją po ulicach miasta łozami, a Hannibalowi mężowi jej, jako niewinnemu wydać za ręką (tj. podpisem) wszystkich obecnych stosowną atestację“. Było to w roku 1736.

Atestacja powyższa, jako dająca prawo żądania rozwodu a następnie wstąpienia w nowe związki małżeńskie, była tem pożądańszą dla Hannibala, że zakochał się już był w nowej kobiecie. Tymczasem wyrok Sądu parnawskiego poszedł na zatwierdzenie do Petersburga w wyższej instancji, z czego potrafiła skorzystać Eudoksja Andrejewna. Miała ona w Petersburgu dość silne plecy i przyjaciół, którym się udało dokazać, że przetransportowano ją z Parnawy do petersburskiego więzienia. Znalazłszy się w Petersburgu, nietylko że podała prośbę do Synodu, w której odwołała pierwotne zeznania swoje przed Sądem parnawskim, twierdząc, iż były wymuszone — ale potrafiła nadto wydobyć się z więzienia; puszczono ją za poręką. Tym sposobem sprawa się przeciągnęła ku tem większemu zmartwieniu Hannibala, który nie czekając na dostanie rozwodu, ożenił się z córką kapitańską Krystyna Szebery, przez co stał się winnym bigamji. Rozpoczęło się śledztwo i byłoby źle z Hannibalem, gdyby Eudoksja umiała powstrzymać swój temperament, chociażby do czasu, aż się śledztwo skończy. Ale nie powstrzymała i zszedłszy się tym razem z człowiekiem uczonym, bo „podmajstrzym Akademji“, Abumowym, powiła córkę Agrypinę. Tego to właśnie i trzeba było Hannibalowi, który czujnem okiem zemsty wciąż śledził najmniejszy krok pierwszej swej żony — podał zaraz nową prośbę, wskazał Agrypinę jako niezbite świadectwo złego prowadzenia się Eudoksji i żądał rozwodu. Po niejakim czasie uzyskał pożądany rozwód, a było to już w roku 1753, a więc całe dwadzieścia z górą lat ciągnęła się ta sprawa. Konsystorz rozwiódłszy Hannibala z Eudoksją, skazał tę ostatnią na zamknięcie w klasztorze, gdzie też Eudoksja zakończyła wkrótce nieszczęsny swój żywot.

IV.

Druga żona Hannibala okazała się bardzo dobrą, spokojną i przyzwoitą towarzyszką życia czarnej swej połowy. Miał z niej Hannibal sześcioro dzieci: czterech synów i dwie córki. Najbardziej znanym z synów był najstarszy Iwan (urodzony 1735), czesmeński bohater, późniejszy dowódca floty czarnomorskiej, budowniczy Chersonu i jenerał-lejtenant, cieszy się wielkiemi łaskami Katarzyny II. Bohaterem zaś nowego familijnego dramatu, był trzeci z rzędu syn Hannibala, Józef Ibrahimowicz, pierwotnie oficer artylerji lądowej a następnie morskiej.

Józef Ibrahimowicz za młodu nie ustępował prawie w niczem ojcu; wiódł życie burzliwe, awanturnicze, a co gorsza rozwiązłe i wielce naganne. Skąpy a wielce wymagający od synów ojciec Ibrahim, postępował z nim nader surowo — a gdy się dowiedział, że Iwan potajemnie wziął ślub z Marją Aleksiejewną z domu Puszkin, zakazał mu raz na zawsze pokazywać się na oczy. Młodziutka żona Iwana postanowiła, że sama pojedzie do ojca prosić go o przebaczenie i jak już wiemy, spełniła swój zamiar, lecz tak była przyjęta przez ojca, że od jednego jego spojrzenia padła na podłogę zemdlona. Udało się jednak Marji przebłagać okropnego starca; przebaczył Iwanowi, pozwolił mu przyjechać i państwo młodzi zamieszkali u ojca we wsi Sujdzie pod Petersburgiem. Nie długo atoli trwało ich pożycie szczęśliwe zaledwie lat cztery, podczas których Marja wydała na świat córkę Nadzieję, której przeznaczono było być następnie matką poety Puszkina. Po czteroletniem pożyciu raptem się rozjechali... Tym razem jednak nie tylko, że się obeszło bez tortur, rózeg, knutów, sądów i więzień — lecz owszem, była to jakaś wesoła operetka raczej w guście drugiej połowy 18-go wieku, kiedy to niewierność małżeńska uchodziła za coś modnego. Józef Abramowicz, jak się wyraziła później żona jego, nie długo żył „w porządku“. Znudziwszy się porządnie wiejską idyllą w domu ojca, gderliwego despotę, Józef dał folgę burzliwym skłonnościom i chcąc uniknąć gniewu ojcowskiego, uciekł, zostawiwszy list do ojca, w którym powiadał, że rozstaje się z nim na zawsze. Opuszczonej w ten sposób żonie, nie pozostawało nic lepszego, jak wrócić do domu swych rodziców, co też i uczyniła. Następnie małżonkowie wydali sobie wzajemnie „listy oswabadzające“, t. j. że mąż wyrzekł się wszelkich praw do żony, a żona do męża, że mąż pozwalał żonie gdzie chce mieszkać i co chce robić, byle tylko ona ze swej strony zostawiła go w spokoju. Zawierając ten układ Marja Aleksiejewna zobowiązała się nadto nigdy nic nie wymagać od męża, ani na swoje, ani na córki utrzymanie, pod tym jedynie warunkiem, ażeby córka ta jej była oddaną. Józef i na ten warunek przystał z największą łatwością.

I żyli tak sobie szczęśliwie w dobrowolnej seperacji całe lat cztery — ale licho nie śpi i... Józefowi zdarzył się fatalny wypadek. Mieszkał on wtedy w Pskowie, gdzie był urzędnikiem z wyborów obywatelskich, a jednocześnie mieszkała tam niejaka pani Ustinja Jermołajewna Tołstaja, młoda a wesoła wdowa, z dobrego rodu (tego samego co dzisiejszy minister spraw wewnętrznych), majętna i „po szlachecku wychowana“ — jak sama o sobie świadczyła, następnie w obec władz policyjnych — chociaż, prawdę powiedziawszy, nie umiała dobrze nawet się podpisać. Naturalnie, że podobna bagatela nie miała waloru w oczach Józefa syna Abrahama — to też niedługo myśląc „wziął tu się i ożenił“ z Tołstową, zupełnie tak samo jak ongi jego ojciec, który mając jedną żonę, nie wahał się pojąć drugą. A nabroił on w tym względzie jeszcze więcej jak ojciec, bo ten przynajmniej nie fałszował listów, a Józef Abrahamowicz fałszował. Zfałszował on mianowicie rękę brata pierwszej swej żony, Marji, który nibyto mu donosił, że Marja umarła, a więc on, Józef, wolny i może się powtórnie żenić. Oszustwo wszakże wkrótce się wydało. Familja pierwszej żony wytoczyła Józefowi proces kryminalny o bigamję, duchowieństwo wdało się w sprawę i Józef został rozłączony z drugą swą żoną. Byłoby zadługo opisywać cały przebieg brzydkiej tej sprawy; dość powiedzieć, że nie było takich brudów, nie było oszczerstw, jakiemiby Józef nie obsypywał pierwszej swej żony, a ta znów jego. Sprawa poszła do konsystorza i skończyła się bardzo źle dla Józefa, a mianowicie: decyzją z d. 19 lut. v. s. 1781 metropolita Inocenty zawyrokował: 1. ślub Józefa Hannibala z Tołstoją unieważnić; 2. jeżeli pierwsza, prawowita żona zechce z nim żyć pod jednym dachem, to Józef powinien być z nią podawnemu w stanie małżeńskim, a jeśli żona nie chce jego, to on, Józef Hannibal, jako na cudzołoztwie złapany, niech przez całe swe życie bezżennym pozostanie; 3) jeżeli pierwsza jego żona nie zechce z nim żyć, a wybierze sobie drugiego, przysłuża jej prawo wstąpienia z tym drugim w stan małżeński tak samo, jako i drugiej jego żonie Tołstowej i 4) poddać Hannibala siedmioletniej pokucie, a to w ten sposób: zamknąć go najpierw na rok cały do monasteru, ku czemu zapotrzebować pomocy policyjnej, by policja dostawiła go do monasteru tego, gdzie siedząc tak rok cały, niech chodzi codziennie na wszelkie spiewania cerkiewne, rzewnie Boga błagając, by mu odpuścił grzechy jego; w celi zaś niech się ćwiczy w czytaniu i modlitwie, a mnich ku temu przeznaczony, lub nawet sam archimandryta, niech pilnie baczą, czy spełnia czytanie to i modlitwy; rozkazuje się nadto, ażeby podczas wszystkich czterech postów Hannibal pięknie się spowiadał i pościł, ale go do komunji przez całe lat siedm nie przypuszczać, chyba żeby umierał. Po upływie pierwszego roku, jeżeli okaże owoce godne skruchy, ulżyć mu nadzoru mnicha przysta-

aby poszedł tam, dokąd go powołuje jego obowiązek".

* * *

Ostatnie wiadomości roznoszą zapatrywanie, że Rosja przywróci w Bułgarji porządek na podstawie przewrotu, dokonanego w dniu 21. bm., i że mocarstwa zachodnie nie zaprotestują przeciw temu.

Nowoje Wremia utrzymuje, że obecny Rząd bułgarski nie może być przez Europę uznany, a już to samo wystarczałoby do umotywowania ewentualnej okupacji. Stanowisko Austrji — uważa ów dziennik — za naturalną konsekwencję zamiaru anektowania Bosnji. „Rzeczy nieuniknionej — pisze *Nowoje Wremia* — nie można zmienić.

* * *

Z Darmstadtu donoszą do Paryża: Natychmiast po nadejściu wiadomości z Reni o wypuszczeniu na wolność księcia Aleksandra rozpoczęła się żywa i bezustanna wymiana depesz między dworem angielskim a ojcem księcia. Faktem jest, że książę w podróży do Lwowa, mimo wiadomości o dokonanym przewrocie w Bułgarji i mimo dowodów sympatji i wierności ze strony narodu i armji nie był jeszcze zdecydowanym do powrotu do Bułgarji.

Osobiste wyjaśnienia jego brata Ludwika, jako też przywieziony przez niego list księcia Walji do ks. Aleksandra skłoniły go do natychmiastowego powrotu.

Pewność, jaką okazują na dworze w Jugenheim i w sferach tutejszych nie pozostawiają wątpliwości, że takowe opierają się na wiążących przyrzeczeniach angielskich, na podstawie których nie można uważać ostatniego kroku księcia Aleksandra za ślepy hazard.

* * *

Półurzędowa *Presse* dowodzi w najnowszym artykule wstępnym, że powrót ks. Aleksandra do Bułgarji ani jemu ani Austrji korzyści nie przyniesie, i że byłby lepiej zrobił, gdyby ze Lwowa był wyjechał do Darmstadtu a nie do Sofji. Tak każe pisać mądrość półurzędowa organu hr. Taaffego.

Korespondencje.

Z dolnej Styrji 20. sierpnia.

(*Zjazd towarzystwa śpiewaków słoweńskich. — Leopold Gorenjec Podgorican*).

(n. z.) W zeszłą niedzielę obchodził w Ptuju (Pettau w dolnej Styrji) Słoweński związek śpiewacki (Slovensko pevsko družtvo) 3cią rocznicę swojego założenia. Towarzystwo to założył zmarły poseł ks. Božidar Raicz, dla podniesienia i rozpowszechnienia śpiewu słoweńskiego w Styrji i Karyntji. Tegoroczna rocznica wypadła nad wszystkie oczekiwania świetnie. Zjechało się przeszło 1400 gości i uczestników ze wszystkich stron Słowenji. Z samej Lublany przyjechało przeszło 100 uczestników, między nimi 40 sokolistów. Szczególnie entuzjastycznie przyjęto deputacje z kresów słoweńskich z Karyntji i z dalekiej Istrji i liczne deputacje chorwackie z Zagrzebia, Waraždinu, Karłowca etc. Na sam początek spotkała uczestników zjazdu przykra niespodzianka: Starostwo zakazało powitania gości na dworcu kolei i pozwoliło Sokolistom tylko ze zwiniętą chorągwią i bez śpiewu wejść do miasta. Ten na pozór małoznaczący fakt rzuca jaskrawe światło na stosunki dolnostyryjskie i pokazuje, jak małodusznie organa rządowe obchodzą się ze Słoweńcami na rodzinnej ich ziemi. Uroczyste przyjęcie gości przez Zarząd Towarzystwa nastąpiło dopiero w Narodnim domu, poczem odbyło się walne zebranie związku. Ze sprawozdania sekretarza p. Porchara wynika, że Towarzystwo obecnie liczy 210 czynnych i 111 wspierających członków, która liczba z uwzględnieniem dolnostyryjskich stosunków i ledwie 2-letniego istnienia Towarzystwa chwalebnie świadczy o energji i czynności zarządu.

Popołudniu odbył się wielki koncert w ogrodzie OO. Minorytów, w którym brało udział przeszło 190 śpiewaków. Śpiewano z wielką precyzją rozmaite pieśni narodowe; szczególnie hucznemi oklaskami przyjęto ulubioną pieśń narodową „Kdo je mar", poczem jej kompozytorowi dr. B. Ipavicowi zrobiono wielką owację. Następnie produkowali się Sokoliści ćwiczeniami gimnastycznemi, wzbudzając wprawą i śmiałością ogólny podziw. Wieczorem zakończyła się świetna uroczystość zabawą w „Narodnim domu". Nadeszło 52 telegramów, między temi jeden od „Ogniska" polskiego w Gracu.

W lipcu zmarł Lavoslav (Leopold) Gorenjec Podgoriczan, zasłużony pisarz słoweński, który wiele powieści Korzeniowskiego, Kraszewskiego i Czajkowskiego na słoweńskie przetłumaczył. Jego przekład „Kirdżalego" rozsprzedano do ostatniego egzemplarza. Ostatnie jego tłumaczenie z polskiego był przekład „Chaty za wsią" Kraszewskiego, który przed rokiem „Matica slovenska" w swoim Ljetopisie (Roczniku) wydrukowała.

Halle (nad Salą) w sierpniu.

Z jaką surowością Rząd pruski przeciwko studentom polskim występuje, widać z następującego wypadku: Tutejsze Towarzystwo studentów węgierskich zaprosiło swoich polskich kolegów na ucztę pożegnalną. Wtem zjawia się komisarz policji i rozkazuje Polakom natychmiast się rozejść, ponieważ Stowarzyszenia polskie są zakazane, więc Rząd niemiecki nie może pozwolić, żeby studenci polscy w takiej liczbie się zbierali. Dopiero na energiczny protest Węgrów, że ich Stowarzyszenie, jako przez Senat i Rząd zatwierdzone, ma prawo zapraszać gości bez względu na narodowość, pozwolił komisarz studentom polskim pozostać.

Siły państw bałkańskich.

Przegląd sił wszystkich państw bałkańskich może być w tej chwili użytecznym — a w toku dalszym wypadków może nam nieraz jeszcze przyjdzie się nań powołać. Zestawimy tylko trzy najważniejsze cyfry: przestrzeń, ludność i siłę wojskową. Zauważymy jeszcze, że Bułgarję bierzemy razem z Rumelją wschodnią, unja bowiem istnieje faktycznie, chociaż prawnie jeszcze nie uznana:

Powierzchnia: Turcja (europejska, bez Bułgarji, Rumelji, Bośni i Hercogowiny) 165 438 kwadr. kilom. — Grecja 64.689 kwadr. kil. — Bułgarja 63.972, zaś razem z Rumelją wschodnią 109.872 kwadr. kil. Serbja 48.582 kwadr. kil. — Czarnogóra 9030 kwadr. kil. — Rumunja 129 947 kwadr. kil.

Ludność: Turcja (jak wyżej) 4,500.000 mieszkańców — Grecja 1,979.561 — Bułgarja 2,007.919, a razem z Rumelją wschodnią 2,833.865 — Serbja 1,902.419 — Czarnogóra 236.000 — Rumunja 5,376.000 mieszkańców.

Siła zbrojna: Turcja (według nie zupełnie jeszcze wykonanego planu reorganizacji armji) 468.000 piechoty, 64.800 jazdy, 57.600 artylerji z 1512 dział, 10.800 pionierów i 9000 służby pociągowej. Grecja ogółem 30.652 ludzi — z tych 12.231 piechoty, 6.276 jazdy, 3000 artylerji z 72 działami, 1497 inżynierji, 5649 żandarmerji. Bułgarja (przed unją) ogółem 62.370 ludzi — z tego: 24.000 piechoty liniowej 1550 jazdy, 2340 artylerji z 96 działami — 24.000 drugiego powołania, i 6000 pospolitego ruszenia. Razem z milicją rumielijską i po świeżych, w czasie wojny serbskiej dokonanych zmianach, siła zbrojna Bułgarji z Rumelją razem może być podobno podniesiona do 200.000 ludzi. Serbja według reorganizacji z r. 1883 70.000 wojska liniowego, 58.000 rezerwy — razem 128.000 ludzi. Czarnogóra 26.000 ludzi pierwszego, a 8400 drugiego powołania, razem 34.400 ludzi. Rumunja 150.000 ludzi i 1288 dział.

Sprawy szkolne.

(*Wyciąg z protokołów posiedzenia c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 26. lipca b. r.*)

Rada uchwala udzielić funduszowi szkolnemu okręgowemu w Rohatynie zaliczki zwrotnej w kwocie 2000 złr. Rada nie uwzględnia prośby gminy Karniowice o wyłączenie z zakresu szkolnego w Psarach. — Rada postanawia wyłącznie z dnia 1. września b. r. gminy: Wolicę ługową i Wolicę piaskową z zakresu szkoły w Sędziszowie i zorganizować w Wolicy ługowej odrębną szkołę etatową dla zakresu rzeczonych gmin tudzież, gminy Kawęczyn. — Rada uchwala zorganizować z dniem 1. września 1887, szkoły filjalne w Zdziarach i Gliniku polskim i przeistoczyć z dniem 1. b. r. szkołę filjalną w Grąziowej na etatową. — Rada uchwala udzielić funduszom szkolnym okręgowym w Jaworowie i Gródku zaliczek po 1500 złr., a funduszowi szkolnemu okręgowemu w Zaleszczykach w kwocie 2000 złr., zwrotnych po koniec b. r. — W sprawie reorganizacji niektórych szkół ludowych w Krakowie postanawia Rada: 1. Przekształcić z dniem 1. września b. r. istniejącą dotychczas prowizorycznie szkołę XI. dla chłopców na 4-klasową szkołę etatową. 2. Przekształcić istniejącą dotychczas prowizorycznie XII. szkołę dla dziewcząt na Kaźmierzu i takąż szkołę XIII. na 5-klasowe szkoły etatowe żeńskie. 3. Przekształcić VI. żeńską szkołę pospolitą 4-klasową na 5-klasową szkołę etatową. 4. Przekształcić IX. i X. żeńskie szkoły pospolite na 5 klasowe. 5. Zorganizować z klas dotychczasowej szkoły pospolitej żeńskiej, połączonej ze szkołą wydziałową żeńską, odrębną XIV. szkołę 5-klasową żeńską. — Rada uchwala zorganizować z dniem 1. września b. r. etatową 4-klasową szkołę dla płci obojej z językiem wykładowym ruskim im. Markiana Szaszkiewicza; klasa 3. i 4. tej szkoły będzie w roku szkolnym 1886/7 otwartą, jeżeli się do każdej z tych klas przynajmniej 25 dzieci zgłosi. Dotychczasowe klasy równorzędne z językiem wykładowym ruskim przy szkole im. Piramowicza będą z dnia 1. września b. r. zwinięte. Zarazem uchwala Rada wyrazić gminie miasta Lwowa uznanie za gorliwe zajęcie się tą sprawą i za hojne uposażenie szkoły z językiem wykładowym ruskim. W sprawie odbywania nauki w ludowych szkołach stryjskich, wydaje Rada potrzebne zarządzenia, które obowiązywać mają aż do czasu odbudowania spalonych gmachów szkolnych.

KRONIKA.

Lwów dnia 1. września.

Nekrologja. W niedzielę po południu odbył się z dworca kolei Karola Ludwika pogrzeb zmarłego w Ischl śp. Iry Lilienfelda. Udział kilkunastutysięcznej publiczności i licznych korporacyj był dowodem poważania, jakiego zmarły w mieście naszem zażywał. Na trumnie złożono trzynaście wieńców. Nad grobem przemawiali prócz kaznodziei dr. Schaff i dr. Goldmann, podnosząc w rzewnych słowach poczucie narodowe i liczne zasługi nieboszczyka. — Wczoraj zmarł w Wiedniu tknięty apopleksją odpowiedzialny redaktor *N. fr. Presse* Józef Mitter.

† **Prof. Emil Smietański.** Wczoraj już donieśliśmy w rubryce „Telegramów własnych", że pomiędzy ofiarami katastrofy kolejowej w Mödling znajdował się także rodak nasz, Emil Śmietański, znakomity wirtuoz-pianista, profesor Szkoły muzycznej Horaka we Wiedniu. Otrzymane dziś dzienniki wiedeńskie zawierają następujące szczegóły dalsze: Ś. p. Śmietański powrócił był właśnie minionej soboty z zakładu kąpielowego w Fusch, gdzie wraz z żoną przepędził ferje letnie. W niedzielę rano pojechał do Baden, aby odwiedzić bawiących tam rodziców, a na odjezdnem prosił żonę, aby wieczorem oczekiwała go na dworcu kolei Południowej. Żona była oczywiście posłuszna temu życzeniu i o oznaczonej godzinie udała się na dworzec. Okoliczność, że mąż nie wrócił z Badenu, nie zaniepokoiła jej wcale; tłumaczyła sobie, że prawdopodobnie rodzice po dłuższem niewidzeniu zatrzymali syna u siebie. Lecz w poniedziałek rano wpadła do mieszkania pani Śmietańskiej matka jej męża i odchodząc niemal od zmysłów, zawołała do zalęknionej kobiety: „Przez Boga miłego, gdzie jest Emil?" Biedna matka, usłyszawszy w Badenie o katastrofie kolejowej, a wiedząc, że syn właśnie w tym czasie fatalnym odjechał był do Wiednia, nie mogła otrząsnąć się z niepokoju, iż być może i jego spotkało nieszczęście w drodze. Pierwszym tedy pociągiem porannym ruszyła do Wiednia, aby naocznie przekonać się, co się z synem dzieje. Fakt, że do tej pory nie wrócił do domu, zwiększył naturalnie słuszne już obawy matki i żony. Nie zwlekając zatem, pospieszyły obiedwie do Moedling, po drodze przyłączył się sędziwy ojciec muzyka.

Tenże dowiedział się był tymczasem, że przy jednym z nierozpoznanych jeszcze zabitych znaleziono szklankę z napisem *Bad Fusch*. Co za ironja losu: Kruche naczynie ocalało, a jego właściciel zginął, skutkiem zgruchotania klatki piersiowej... Owoż pan Śmietański ojciec pamiętając, że widział u syna taką samą szklankę, wiedział już niemal na pewne, że spodziewać się należy najgorszej wiadomości... podczas gdy obie kobiety łudziły się nadzieją, że nieszczęsny Emil leży zapewne w szpitalu pomiędzy rannymi... Tam jednak szukano go naprożno. Poprowadzono ich tedy do kostnicy, gdzie wnet znaleźli tak drogiego trupa... Scena tragiczna, która się w tej chwili koło zimnych zwłok rozegrała, urąga wszelkiemu opisowi. Pojąć ją może tylko ten, kto bodaj raz w życiu był świadkiem takiego spotkania. Przemocą musiano oderwać rozpaczające kobiety od zwłok męża i syna...

Śp. Emil Śmietański był jednym z najwybitniejszych wirtuozów pianistów Wiednia — pisze *Fremdenblatt* — a w tym samym tonie wyrażają się i wszystkie inne dzienniki wiedeńskie. — Około r. 1871 zyskało imię jego pierwszą wzmiankę nader pochlebną w świecie artystycznym. Zdumiewającem wirtuoztwem swojem zrobił młody ten artysta polski, zaraz podczas pierwszego występu swojego na koncertowej estradzie, ogromne furore. Gra jego odznaczała się nadzwyczajną siłą i czystością, i wnet pozyskał sobie ogólne uznanie, że jest jednym z najlepszych interpretatorów wielkiego swojego rodaka Chopina. Owoż, jakkolwiek śp. Śmietański tak po mistrzowsku umiał władać na klawiszach, to jednak przez całe życie swoje był arcyniedołężnym trębaczem na trąbce — reklamy... Skutki tej niedołężności objawiały się w ten sposób, że jakkolwiek nigdy nie poskąpiono mu uznania w świecie artystycznym, to jednak złote owoce sztuki były zawsze dla niego niedostępne, choć zbierali je obficie nawet artyści drugorzędni, lecz rozumiejący się natomiast dobrze na „interesie." Wirtuoztwo nie dawało młodemu artyście takich dochodów, aby mogły starczyć mu na utrzymanie, musiał przeto poświęcić się muzykalnej pedagogji. Od 12 lat był profesorem szkoły muzycznej Horaka, na którem stanowisku rozwijał nader sumienną i w dobre skutki obfitą czynność. Mimo to gryzła go ta myśl ustawicznie, że zamiast poświęcić się wyłącznie ukochanej sztuce, musiał nadzorować ćwiczenia fortepianowe uczniów. Mieszkała w nim bowiem gorąca dusza artystyczna, która burzyła się przeciw jarzmu maszynowemu. To też z czasem stał się melancholijnym i ponurym, wyrażając się nieraz o sobie, że niedobry los go prześladuje zawzięcie... Prześladował go istotnie całe życie, aż go wreszcie ubiegł w drodze od rodziców do żony. Jedyną spuścizną, którą zostawił po sobie, jest zaszczytna i chlubna pamięć w świecie artystycznym. — Zwłoki biednego artysty sprowadzone będą prawdopodobnie do Krakowa, do familijnego grobowca.

Kalendarz. Czwartek (2.): Justa bisk. — Czciboga. Wschód słońca o godz. 5. min. 25., zachód o godz. 6. min. 33.

Z życia towarzyskiego. W Warszawie odbył się ślub hr. Tadeusza Grocholskiego, z Podola, z Zofją Zamoyską, córką hr. Stanisława Zamoyskiego, z Podzamcza, i Róży z Potockich. Dziś nowożeńcy przybywają do Krakowa, aby odwidzić w klasztorze Karmelitanek, na Wesołej, matkę Ksawerę (księżnę Witołdową Czartoryską), siostrę pana młodego.

Dwie konfiskaty, dzień po dniu, które wczoraj i onegdaj spadły na nasz *Dziennik* za przedmiotową i faktami popartą krytykę postępowania władz policyjnych za bytności księcia Aleksandra bułgarskiego we Lwowie, — to rzeczywiście za wiele dla galicyjskiego dziennikarza, oswojonego już zresztą z przysmakiem austrjackiej ustawy prasowej, zwanym „objektywką". Z tem większą goryczą musimy dziś wyrazić się o wadliwości tej ustawy, i o bezbronnem stanowisku pisma niezawisłego, specjalnie u nas we Lwowie — ile że absolutnie brak sposobu, aby skutecznie zasłonić się można przed ciosami prześwietnej Prokuratorji. Jest wprawdzie jeden — to jest bezwzględne pochwalanie wszystkich kroków Rządu, lub zupełne przemilczanie faktów, w takim zaś razie musiałyby wszystkie pisma stać się chyba niczem innem, jak tylko kopją urzędowej *Gazety Lwowskiej*, albo dziwolągami nakształt naszych pism konserwatywnych. Gdy jednak to jest niemożebnem, — więc musimy się poddać naszemu losowi... Pozostaje nam jeszcze jedyna nadzieja, że Koło polskie stanie z właściwą sobie energją w obronie prasy galicyjskiej.

Pamięci Jana Lama poświęcił część ostatniej „Kroniki tygodniowej" Bolesława Prus (Aleksander Głowacki) pełen niepospolitego talentu nowelista i jak Lam we Lwowie lubiany za swe „Kroniki" w *Kurjerze Warsz.* fejletonista. Scharakteryzowawszy pokrótce działalność śp. Lama powiada Prus:

„Z natury zdolności Lam był satyrykiem i humorystą. Trzy są bowiem sposoby i patrzenia na świat i opisywania go.

Najstarszym i najmilszym dla współczesnych jest apologiczny, kiedy artysta widzi w świecie tylko bohaterów, a w ludziach tylko zalety. Z tego prądu rodzą się owi niezmęczeni i niezatrwożeni rycerze, dziewice idealniejsze od aniołów, matrony będące encyklopedją wszystkich cnót, oprawną w zeschły pergamin i butwiejący atłas.

Wkrótce jednak apologja zużywa się i przychodzi satyra, która świat zaludnia potworami, a w człowieku widzi bydlę, jeżeli nie złe, to przynajmniej głupie. Ona to wydobywa i oświetla wady i występki społeczne: kłamców, tchórzów, skąpców i obłudników, ową młodzież, która w dwudziestym roku życia już nosi sztuczne zęby, dziewice, które serca szukają w pękatym worku, i matrony, które szachrują w karty i rozsiewają plotki.

Dopiero po apologji i satyrze przychodzi humor, który opisuje ludzi zwyczajnych, skromnych, niekiedy zapomnianych, barwami pożyczonemi już to od apologisty, już to od satyryka. Humorysta w miarę podziwia bohaterów, nadmieniając zresztą niekiedy, iż lubili rozpalające trunki. Uznaje, że dziewice są aniołami, które jednak co roku zjadają po parę wołów. Rozczula się nad majem, który przynosi fiołki, nie zapomina jednak, że w tym miesiącu najłatwiej nabawić się kataru.

Taka zdolność dwustronna patrzenia na przedmiot wywołuje w jednostronnych umysłach starcie idei i pobudza do śmiechu. To jednak dowodzi, że Lam był posiadaczem rzadkiej zdolności, ale nie „człowiekiem śmiechu".

Literatura narodu pełna, wielka, rozwinięta, musi posiadać w równej mierze wszystkie trzy kierunki: apologiczny, satyryczny i humorystyczny. Satyra więc Lama nie była czemś szkodliwem i nagannem, ale „niezbędną struną narodowej lutni", jak zwykle mówi się u nas o dziełach miernych poetów. Bez Krasickiego, który wielkie myśli wypowiada w formie bajek i parodyj, bez Wilkońskiego, a nadewszystko bez największego z tej grupy — Lama, utonęlibyśmy w powodzi literatury apologistycznej, która za dewizę postawiła sobie przesadzać do bajecznych rozmiarów najskromniejsze zalety, a czego brakuje — dokłamać.

Gdyby łzy posiadały moc wskrzeszającą, wartoby pójść na pożyczony grób tego „człowieka śmiechu" i płakać — płakać..."

Manewry cesarskie. Arcyks. Albrecht wyjechał onegdaj rano z Wiednia na manewry, mające odbyć się obecnie na Węgrzech w okolicy Buda-Pesztu, a ztamtąd przybędzie na manewry w Galicji. Arcyksięciu towarzyszą: ochmistrz dworu jenerał kawal. bar. Piret, pułkownik Spinette i dwaj przyboczni adjutanci major bar. Malowetz i major Fischer-Colbrie.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Jerzego Hnatiuka, z Buczacza do Kołomyi.

Mianowania. Ck. Rada szkolna krajowa zamianowała Walentego Kaplitę, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Brzeźnicy; Ludwika Nowaka stałym nauczycielem młodszym szkoły etatowej dwuklasowej w Krościenku wyżnem; Zygmunta Wolskiego rzeczywistym nauczycielem etatowej szkoły w Słobodce leśnej i Karola Pawlewicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dublanach.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Lacko, w powiecie dobromilskim, na restaurację cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr. wa.

Wpisy uczennic. W Zakładzie wyższym naukowym p. Kamili Poh (dawniej p. z Wasilewskich Boberskiej) na rok szkolny 1886/7 rozpoczęły się z dniem 26. sierpnia codziennie od godziny 11tej rano do 6. po południu w pomieszkaniu przy ulicy Akademickiej l. 3, (przedtem ulica Hetmańska liczba 10). Kurs nauki zacznie się dnia 4. września br.

Wystawa rysunków i modeli uczniów ck. wyższej szkoły realnej we Lwowie, jest otwartą w dniach 1. i 2. września br. od godziny 9. do 12. przed i od 3.—5. po południu w gmachu szkolnym. Wstęp wolny.

Spadek. Odbieramy następujące pismo: „Poszukuje się rodziny Władysława Pieniążka Effendi. Tenże zmarł jako lekarz w pułku kawalerji 6. korpusu tureckiego, pozostawiwszy spadek 3690 piastrów. Bliższej wiadomości udzieli Starostwo w Sokalu.

Wycieczka do Czerniowiec. Wczoraj zawiązał się we Lwowie komitet do urządzenia wycieczki towarzyskiej do Czerniowiec na poświęcenie domu i sztandaru tamtejszej Czytelni polskiej, tudzież dla zwidzenia wystawy. Bliższe szczegóły będą ogłoszone.

Za pociąg osobny zapłacił książę Aleksander 2.397 franków nie aż do Giurgewa, jak to poprzednio sądziliśmy, lecz tylko do Roman. Tam wsiadł książę do dworskiego pociągu, przyjmowany i honorowany przez władze rumuńskie jako panujący.

Kolej Czerniowiecka kazała sobie oczywiście zapłacić z góry — całą należytość, nie chcąc przedtem ani mówić z marszałkiem księcia...

Przytaczamy ten szczegół w nadziei, że Rada nadzorcza kolei Czerniowieckiej oceni należycie znakomitą skrupulatność naczelnika galicyjskich linij tej kolei, i za nią, jak również za świetnie okazany talent dyplomatyczny nie poskąpi mu „pięknego powinszowania" ze swej strony, gdy przyjdzie Nowy Rok 1887...

Wreszcie należy nam sprostować na prośbę portjera kolei Czerniowieckiej p. Michała Kozłowskiego, że nie dostał w twarz od marszałka księcia Aleksandra. Policzek ten o ile nam wiadomo od naocznych świadków, otrzymał jeden ze służby kolejowej, którego nazwiska jednak nie znamy.

Nagroda. Ajent policyjny Gliniański — który tak znakomicie wywiązał się z otrzymanego polecenia i w czas zdołał... zawrócić powóz księcia Aleksandra Bułgarskiego, otrzymał w uznaniu zasług, położonych tym sposobem dla bezpieczeństwa publicznego, remunerację w kwocie 40 złr. Jak się dowiadujemy, propaguje się wśród lepszej części naszego społeczeństwa projekt, aby dzielnemu temu człowiekowi wybić — medal pamiątkowy.

Nasze drogi krajowe. Od jednego z prenumeratorów naszych odbieramy następujące uwagi: „Z powodu przybycia cesarza do Lubienia i manewrów, które w okolicy tej miejscowości odbyć się mają, krzątają się tak władze rządowe jak i autonomiczne koło reparacji i odnowienia dróg komunikacyjnych. Jadąc ze Lwowa do Lubienia zjeżdża się z drogi rządowej na krajową, a ta ostatnia odbija od pierwszej świeżością i dokładnem wykonaniem zarządzeń krajowego departamentu drogowego. Bawiąc przez dłuższy czas w Lubieniu i jeżdżąc co tydzień tą drogą, byłem świadkiem, jak stosunkowo nie wielkim kosztem, przy umiejętnem i gorliwem prowadzeniu robót, można wiele zrobić. Z prawdziwą przyjemnością jedzie się tą drogą, tak jest gładko wyszutrowaną i czysto utrzymaną, a świeżość barw narodowych na odznakach przestrzeni i barjerach nadaje jej wyraźną odrębność od drogi, którą się od Lwowa przybyło. Śmiało też twierdzić można, że to co w kraju robi się w zarządzie autonomicznym pod względem administracyjnym, w niczem nie ustępuje robotom rządowym, a nawet poniekąd je przewyższa, bacząc zwłaszcza na środki, któremi kraj rozporządza. Zaprzeczyć się bowiem nie da, że wszystkie drogi krajowe, są lepsze od rządowych".

Usiłowane samobójstwo. Dziś o godzinie wpół do 5. rano, skoczyła z ganku drugiego piętra kamienicy przy ulicy Żółkiewskiej l. 9, Sab. Pilpel, licząca lat 26, żona kupca tutejszego, matka 4ga dzieci. Powodem targnięcia się na własne życie jest prawdopodobnie melancholja. Mąż nieszczęśliwej kobiety, która dotychczas jeszcze żyje, bawi we Wiedniu. Jak skonstatowali lekarze, zawezwani przez policję na miejsce wypadku, Pilplowa oberwała sobie wnętrzności i nie ma najmniejszej nadziei utrzymania jej przy życiu.

Oszust. Onegdaj w Krakowie przybył po południu do mieszkania dr. Jodłowskiego znany i nałogowy oszust, Wacław Rydel, lat 31 liczący, rodem z Krakowa, który dopiero dnia wczorajszego opuścił więzienie i przedstawiwszy się dr. Jodłowskiemu jako rządca dóbr Wysocice w Królestwie Polskiem, zawezwał dr. Jodłowskiego, by tenże zaraz z nim pospieszył do chorej hr. R. w Wysocicach. Rydel najął zaraz fiakra parokonnego, wsiadł z dr. Jodłowskim do powozu i razem z nim kazał jechać do Michałowic, gdzie miały czekać konie na dr. Jodłowskiego. W drodze usiłował Rydel wyłudzić od dr. Jodłowskiego kwotę 50 złr. na oclenie wina, które miał wysłać już na granicę, atoli spostrzegłszy, iż dr. Jodłowski zaczyna mu nie ufać, chciał temuż nagle drapnąć na granicy, lecz w ucieczce przytrzymany, przywieziony został do Krakowa i tu okazało się całe bezczelne jego postępowanie z dr. Jodłowskim.

Pożar od pioruna. Dnia 27. sierpnia o godz. 3ciej po południu w chwili powstającej burzy w Skrzydlnej, majętności p. Zygmunta Pruszyńskiego, padł piorun na stodoły. W mgnieniu oka powstał pożar, który pochłonął całe zbiory tegoroczne, a mianowicie 1100 kóp rzepaku, 800 kóp koniczu szwedzkiego, 500 kóp pszenicy. Klęskę tę obliczają na 15.000 do 20.000 złr. straty w ziemiopłodach. Zabezpieczone były tylko stodoły; właściciel nie ubezpieczył krescencji oczekując reszty zwózki niezakończonych żniw.

Z Lubienia donoszą pod datą wczorajszą: P. namiestnik przyjeżdża dziś i zostanie już w Lubieniu aż do przyjazdu cesarza. Hr. Andrzej Potocki, członek ambasady austrjackiej w Paryżu, przyjeżdża d. 1. września, przydzielony do świty cesarskiej. Kwatermistrz Branko przyjeżdża we środę. Dla księcia Cambridge przygotowane apartamenta w hotelu „Concordia," a hr. Kalnoky (?) zamieszka w domu „Różowym." — W Gródku przy bramie tryumfalnej powita monarchę burmistrz miasta p. Dmuchowski, w Lubieniu wiceprezes Rady powiatowej ks. Kulmatycki.

Z Słobody Rungórskiej. Podczas obiadu, danego w domu dr. Fedorowicza dla ministra Falkenhayna, do którego zasiadło przeszło 30 nafciarzy, p. Szczepanowski podniósł w przemówieniu swem znaczenie rolnictwa w ogóle i wpływ jego na łagodzenie i ogładzanie charakterów ludzkich, kończąc tę część przemowy zwrotem do osoby dostojnego gościa, którego pełną dystynkcji prostotę i uprzejmość przypisywał właśnie jego rolniczemu zawodowi. Potem przeszedł do zasług p. ministra, przypominając obecnym, że właśnie prawie od owego czasu, w którym hr. Falkelhayn objął ster spraw górniczych, rozpoczął się także wielki rozwój górnictwa naftowego i przypominając, że p. minister nie oddał gruntów kameralnych na pastwę międzynarodowym, kosmopolitycznym spekulantom, ale zastrzegł ich używanie krajowym przedsiębiorcom. Odpowiadając na tę przemowę nie chciał hr. Falkenhayn przyznać, jakoby skutkiem jego zabiegów przemysł naftowy tak wysoko stanął, ale twierdził, iż zawdzięcza on swój rozwój pracy zgromadzonych producentów. Zapewniwszy zebranych, iż wszelkich dołoży starań, aby owoce tej pracy nie zmarniały skutkiem wpływów zewnętrznych, i zachęcając obecnych do wytrwałości, wychylił puhar na powodzenie Towarzystwa naftowego.

Bełzec (pod Tomaszowem) 30. sierpnia. Przed kilku dniami pożegnaliśmy ks. Jakóba Polka, dotychczasowego wikarjusza rz. kat. parafji lipskiej, który obecnie został przeniesiony jako wikary do

---

wionego i niech już tylko pod okiem swego duchownego ojca kontynuje wyznaczoną mu epitemję; 5) w razie jeśli się pogodzi z nim pierwsza żona, a on z nią także, i zechcą podawnemu żyć razem, to wnet donieść mi o tem, a ja rozpatrzę czy i o ile ma być zmniejszona pokuta."

Józef niekontent z wyroku, apelował do carycy Katarzyny, która złagodziła karę, niepasującą z lekkim a wesołym ośmnastym wiekiem — a mianowicie, rezolucją swą z dnia 17. stycznia 1784 nakazała: „1) Marję Puszkinównę uważać za prawowitę żonę Józefa Hannibala; 2) drugi ślub jego z Tołstową — mieć za nic; 3) za to, że za życia pierwej pojął drugą żonę, zamiast epitemji przez metropolitę zadanej, wysłać go na okręty na morzu Śródziemnem, ażeby tam dobrze służąc, i konduitę dobrą okazując, zmazał do szczętu przestępstwo wynikające z bigamji: 4) jako sama Marja w liście swym z dnia 18. maja 1776, przez brata jej poświadczonym, wyrzekła się dla siebie wszelkiego utrzymania od męża lub jego krewnych, to mąż jej Józef już tem samem zwolniony jest od dawania jej jakiegobądź wsparcia; 5) co się tyczy córki małoletniej, to niech będzie przeznaczoną dla niej czwarta część majątku Józefa, tak jak on sam w prośbie do nas podanej, sobie tego życzył; część tę córki niech weźmie opieka szlachecka pod swój klucz i zarząd."

V.

W pięćdziesiąt lat potem mamy znów awanturę — lecz już nie w guście komedji, ale w guście tragedji, w całem znaczeniu słowa tego — tragedji, której ostateczną ofiarą padł prawnuk Hannibala, poeta Puszkin. Ma ona swą odrębną cechę; nie znaleźć w niej ani grubego barbarzyństwa, jakiem się odznacza pierwszy, ani też tej lekkomyślnej rozpusty, jaką się odznaczał drugi dramat. Wchodzi tu mianowicie całkiem nowy żywioł, jakiego nie dojrzeć w historjach pradziada i dziada poety — żywioł społecznych stosunków. I rzeczywiście, nie wprost szukać powodów nieszczęsnego zgonu poety, jedynie w małżeńskiem jego pożyciu i zazdrości afrykańskiej jego; należy spojrzeć na otoczenie. Dość przejrzeć uważnie korespondencję z jego lat ostatnich, a szczególnie listy pisane do żony, ażeby pojąć w jak ciężkiem zostawał położeniu, znalazłszy się wbrew woli swojej przykutym do towarzystwa, całkiem mu niestosownego tak pod względem charakteru i usposobień, jak też i pod majątkowym względem. Bodaj czy nie należy wybaczyć przynajmniej do pewnego stopnia, owej chełpliwości, z jaką egzagerował znaczenie swych przodków, jeśli weźmiemy na uwagę owe dwuznaczne uśmiechy i owe sarkazmy, które zmuszony był znosić „*ot nadmiennych potomkow izwiastnoj podłostju otcew*" (od dumnych synów, których zasługi ojców stanowiła znana podłość), jak sam się wyraża w pewnym swym wierszu... Ilość nieprzyjaciół jego rosła z dniem każdym — a byli oni silni i bez miłosierdzia. Zdaje się, że chociażby Puszkin nie był wcale żonaty, a babskie plotki nie wzburzyły mu były krwi afrykańskiej, to i w takim razie dni jego były policzone — i czy z tej lub owej przyczyny, zawsze mu przyszłoby stanąć przed lufą jakiego pistoletu głupiego.

I tak — mamy oto trzy dramata familijne w jednej linji zstępnej — i dziwna rzecz doprawdy, jak namacalnie czuć w każdej z nich charakterystyczne cechy czasów. W pierwszej widzimy surowość, grubjaństwo, zwierzęcość, brak wszelkich uczuć ludzkich. — Słowem formalna jeszcze tatarszczyzna; tu i ślub przymuszony i tortury, i morzenie głodem w więzieniu, i okropne pohańbienie kobiety skazanej nago biegać po ulicach miasta, pędzonej łozami — a nareszcie zgon przedwczesny w ponurym klasztorze. Minęło lat 30 — i już ani śladu tych okropieństw; i owszem, wszystko odbywa się wesoło, lekko, z cynizmem, — rozpusta całą gębą, a w końcu pan mąż publicznie oskarża swoją żonę o najbrudniejsze postępki, ale zawsze lekko i wesoło, jakby nie przysięgał jej nigdy, iż widzi w niej anioła. Znów mija pewien lat przeciąg, i znów zmiana dekoracji. — Znów dramat — ale bez tyranji, i bez cynizmu — a bohaterem i ofiarą zarazem, człek ludzki w całem znaczeniu słowa tego — oddający swe życie, byle zmyć najlżejszy cień kompromitujący dobrą sławę żony. — Jest to postęp widoczny, kończy rzecz swoją autor, pomimo że „tatarszczyzna" nie całkiem znikła w społeczeństwie rosyjskiem i jeszcze długo potrwa, nie tylko wśród ludu, u którego kułak jest w bezustannej robocie, ale i w klasach ukształceńszych, jak to świadczą dwa niedawne wypadki.

Włodz. P.

kościoła św. Antoniego we Lwowie. Wprawdzie krótko, bo zaledwie rok tylko był w naszej parafji, jednakże pozostawił po sobie miłe wspomnienia i szczery żal w sercach ludu, którego był (w zastępstwie swego proboszcza) prawdziwym dobrodziejem, opiekunem i pasterzem.

Limanowa 30. sierpnia. Lekarz tutejszy pan Feliks Kohn, od r. 1849 zamieszkały w naszem mieście, obchodził jubileusz pięćdziesięcioletniej praktyki lekarskiej.

Winę katastrofy w Mödling przypisują maszyniście Frankowi. Twierdzi on, że był pewnym, że pociąg lokalny idący z Baden, stoi na innym torze. Śledztwo wykaże, o ile prawdziwą jest wersja, że maszynista, prowadzący pociąg, był pijanym.

Osławiona śpiewaczka tingel-tanglów, księżna Pignatelli, znalazła naśladowcę w mitrze, mianowicie w osobie niejakiego ks. Sergjusza Obolenskiego, który niedawno temu debiutował w Moskwie jako komik na estradzie kawiarnianej. Nowy ten adept „sztuki" zrobił podobno zaraz przy pierwszym występie najzupełniejsze *fiasco*.

Śmiertelność ludności całej ziemi w przeciągu lat trzydziestu, czyli jednego pokolenia, około 946,080,000 zmarłych i w tymże samym stosunku zostaje także liczba nowo w tymże czasie rodzących się.

Zatem wypada:

Na każdą chwilę	1	zmarły i 1 nowonarodzony
„ minutę	60	zmarłych i tyluż nowo-narodzonych.
„ godzinę	3.500	
„ każdy dzień	86.400	
„ tydzień	604.800	
„ miesiąc	2,592.000	
„ rok	31,536.000	

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Matejko, który w dniach ostatnich ciężko zachorował, ma się dziś, jak się dowiaduje *Czas*, znacznie lepiej. Powodem zasłabnięcia było nadwerężenie sił w czasie wycieczki, jaką Matejko odbył do Racławic dla zdjęcia planu bitwy do przyszłego swego obrazu Kościuszki, którego szkic jest już ukończony. — Jan Królikowski, znakomity nasz tragik, jak opowiada osoba przybyła z Warszawy, leży umierający w Otwocku, miejscu klimatycznem pod Warszawą. Chory zaopatrzony już został św. Sakramentami. — P. Bianu, uczony rumuński, profesor i bibljotekarz z Bukaresztu, zbiera obecnie w kraju naszym materjały do dziejów Multan i Wołoszczyzny, przechowywane w archiwach prywatnych i zbiorach publicznych. Uczony rumuński podróżuje już od niejakiego czasu po guberniach zachodnich, i jak się dowiaduje *Gaz. Polska*, niebawem przybędzie do Warszawy dla badań w bibliotekach ordynacji Krasińskich, Zamojskich, w bibljotece wileńskiej itp. Z Warszawy p. Bianu zamierza udać się do Krakowa, a potem do Wiednia, gdzie także oczekuje go bogaty materjał rękopiśmienny.

Repertuar teatralny. Środa: „Damy i huzary," komedja w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry.

Czwartek: „Pierścień rodzinny" (pierwszy gościnny występ pani Adolfiny Zimajer).

Z izby sądowej.

Lwów 31. sierpnia.

(Poszukiwania za porwaną wychowanką.)

(m.) Państwo Schönwälderowie posiadają wychowankę wcale piękną 16-letnią pannę, imię Paulina. Jest to wysmukła blondynka z niebieskiemi oczkami o bardzo przyjemnej twarzyczce. Pan Schönwälder jest z zawodu fortepjanistą, a popisuje się przeważnie grą na fortepjanie w domach prywatnych podczas wieczorków z tańcami. Tak pan Schönwälder jak i żona jego Marja kochają bardzo swą wychowanicę, która nosi nawet ich nazwisko.

Jak wiadomo zdarzały się w ostatnich czasach wypadki porwania młodych a ładnych dziewcząt i wywiezienia ich do Ameryki, to też państwo Sch. pilnowali swą wychowanicę jak oka w głowie, drżąc na samą myśl, że może ona wpaść w oko jakiemu sprytnemu ajentowi.

Szczególnie pani Marja tak się przejęła tą myślą, że nawet spędziła kilka bezsennych nocy, zdawało się jej bowiem ciągle, że ktoś zakrada się do sypialni panny Pauliny i uprowadza ją.

Wreszcie pani Sch., gdy przez długi czas nikt nawet nie próbował uprowadzić wychowankę, zasypiała spokojnie.

Aż tu nagle dnia 14. sierpnia br. popołudniu wychodzi panna Paulina na spacer i nie wraca nawet na noc.

Straszne obrazy przesuwać się zaczęły przed oczami pani Schönwälder i jej małżonka; byli oni przekonani, że córkę wywieziono. Biegną więc do policji i żądają asystencji celem poszukiwań za wychowanicą. W drodze dowiedzieli się, że panna Paulina miała znajomość z niejaką panną Marją Winiak, sprzedającą wodę sodową w sklepie pana Mikolascha przy ulicy Kopernika. Nie namyślając się więc długo, biegną o godzinie 1. w nocy do apteki p. Mikolascha, dzwonią gwałtownie, a gdy przestraszony magister farmacji pan Gr. otwiera drzwi, żąda pani Schönwalder otwarcia sklepu z wodą sodową, gdzie, jak twierdziła, ma być ukrytą jej wychowanica. Pan magister farm. starał się wytłumaczyć pani Sch., że sklep jest zamknięty i że nie ma tam nikogo w nocy. Zrozpaczona „przybrana" matka, rzuciwszy kilka niepięknych epitetów na pannę Marję Waniak, udała się więc w dalszą wędrówkę po Lwowie. Niestety, poszukiwania spełzły na niczem, a panna Paulina Schönwälder następnego dnia sama powróciła do domu.

Jak się okazało, była ona u siostry, a ta z powodu spóźnionej pory zatrzymała ją na noc u siebie.

Magister farmacji p. G., który zastępuje pana Mikolascha, wypowiedział był natychmiast miejsce pannie Marji Winiak, a ta zaskarzyła panię Marję Schönwalder i jej męża o obrazę honoru.

Sprawa ta była więc wczoraj przedmiotem rozprawy w Sądzie m.-del. S. III. przed sędzią wyrokującym p. Barthem.

Rozprawa wykazała, że panna Marja Winiak nie miała wcale złych zamiarów przeciw pannie Paulinie; to też sędzia uznał pannę Marję Schönwälder winną obrazy honoru i skazał ją na 10 dni aresztu, ewentualnie na zapłacenie 20 złr. kary.

Pana Schönwäldera uwolnił sędzia od oskarżenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowy kantor Banku austro-węgierskiego będzie utworzony w Galicji, a mianowicie w Kołomyi, gdzie interesa Banku obejmuje rolniczo-przemysłowa spółka handlowa kołomyjska.

Kolej Karola Ludwika. „Wiener Zeitung" pisze: Nowe podwyższone taryfy lokalne, które miały rozpocząć obowiązywać na kolei Karola Ludwika z dniem 1. września, nie zostały jeszcze całkowicie wygotowane, nastąpi to jednakże w dniach najbliższych. Ponieważ jednak taryfy mają na dni 14 przed wejściem w życie być podane do publicznej wiadomości, przeto podwyższenie taryfowe rozpocznie obowiązywać prawdopodobnie dopiero w połowie miesiąca września.

Wiedeń 31. sierpnia. P. minister handlu zawiadomił firmę „Halski i Siemens", że jeneralna inspekcja kolei żelaznych otrzymała polecenie wypracowania projektu budowy wiedeńskiej miejskiej kolei żelaznej.

Wiedeń 31. sierpnia. (Sprawozdanie z targu zbożowego). Pszenica mdło, w jęczmieniu ruch ożywiony. Sprzedano 50 wagonów jęczmienia od Neutry, po 8·75. Sprzedano 20 wagonów pszenicy od czeskich stacyj po 8·40 do 8·50. W ruchu terminowym więcej sprzedających jak kupujących, pszenica na jesień 8·95, na wiosnę 9·50, owies na jesień 6·75, na wiosnę 6·95, żyto na jesień 7, na wiosnę 7·40. Spirytus gotowy 27 złr. 25 cnt., na listopad-maj 26·75.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszyscy, którzy udziałem w pogrzebie lub w inny sposób okazali nam współczucie z powodu ciężkiej straty, która dotknęła nas przez śmierć ojca ś. p. Iry Lilienfelda, niechaj przyjmą nasze szczere i serdeczne podziękowanie.

Rodzina.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół". — Dyrekcja zawiadamia, że w wrześniu br. odbywać się będą ćwiczenia gimnastyczne w następujących dniach i godzinach: 1. dla członków Towarzystwa przeznaczone będą godziny wieczorne od 7mej do 8mej, tudzież od 8mej do 9tej, w poniedziałek, środę i piątek, każdego tygodnia; 2. dla członków i starszych uczniów Towarzystwa godziny wieczorne od 7mej do 8mej we wtorek, czwartek i sobotę każdego tygodnia; 3. dla uczennic Towarzystwa godziny popołudniowe od 4. do 5. w poniedziałek, środę i sobotę każdego tygodnia; 4. dla uczniów towarzystwa (wieku 6 do 12) godziny poranne od 11. do 12. w poniedziałek, środę i piątek każdego tygodnia. — Kancelarja Towarzystwa otwarta co dnia w godzinach wieczornych od 6tej do 8mej w gmachu „Sokoła" przy ulicy Zimorowicza. — Przy tej sposobności zawiadamiamy członków Towarzystwa, że czytelnia w górnych lokalnościach „Sokoła" otwartą jest codziennie od godziny 6. do 10. wieczór, w niedziele zaś i w święta od godziny 10. do 1. w południe i od 4. do 10. wieczór.

Z Dyrekcji Towarz. gimnastycznego „Sokół"

We Lwowie d. 28 sierpnia 1886.

Dr. Łuczkiewicz.

Przegląd polityczny.

Lwów 1. września.

Delegat Kazimierz hr. Badeni powrócił do Krakowa i objął urzędowanie. Taką wiadomość odebraliśmy dziś ze źródła kompetentnego. Z innej strony dowiadujemy się, że tylko interwencji hr. Artura Potockiego powiodło się nakłonić hr. Badeniego do odstąpienia od zamiaru usunięcia się ze służby rządowej. W tym celu udawał się hrabia Potocki z p. Koźmianem do Buska i konferował z p. namiestnikiem. Skoro hrabia Badeni zgodził się na dalsze pozostanie w urzędzie, *Gazeta Lwowska* pospieszyła donieść, „że wiadomość *Dziennika Polskiego*, jakoby hrabia Badeni zamierzał porzucić służbę „rządową, jest bezpodstawną." Pokazuje się więc teraz, że sprostowanie to było jedną ze sztuczek pewnych sfer galicyjskich.

Jak się dowiaduje *Gazeta Lwowska* cesarz w czasie pobytu swojego w Lubieniu we wrześniu bież. roku, ani deputacyj przyjmować, ani prywatnych audjencyj udzielać nie będzie. W powrocie do Wiednia 15. września pociąg dworski zatrzyma się w Łańcucie dłużej niż na innych stacjach, albowiem monarcha zaszczyci hrabiego Alfreda Potockiego odwidzinami swojemi.

Na szydercze uwagi prasy angielskiej o uległości Niemiec w obec Rosji, odpowiada *Nordd. Allg. Ztg.*, że Niemcy zwracać tylko muszą bezustanną uwagę na Francję, której ustawiczne zbrojenia zmuszają je także zbroić się.

Giers otrzymał od cara rozkaz wracać natychmiast do Petersburga, chociaż urlop jego bynajmniej się jeszcze nie kończy. Dziś odbywa się wesele córki Giersa (z Rumunem Rosettim) poczem zaraz nastąpi powrót do Petersburga.

W obec doniesienia pewnych dzienników, że zerwanie stosunków dyplomatycznych między Francją a Watykanem ma niebawem nastąpić, oświadcza *Pol. Corr.*, że o takim zamiarze mimo istniejących trudności nic nie słychać. W kołach watykańskich uważają w ogóle taki krok ze strony Francji za nieprawdopodobny. Natomiast ma wiadomość o przeniesieniu dotychczasowego ambasadora Lefebvre'a wiele prawdopodobieństwa. Okoliczność ta stała się zapewne powodem pogłoski o zerwaniu stosunków dyplomatycznych.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 31. sierpnia. Przy wczorajszem powitaniu odpowiedział cesarz na mowę prezydenta w ten sposób: „Z radością przybyłem tu, aby obejrzeć koszary jazdy. Stolica zbudowała odpowiedni i z potrzebami czasu zgodny przybytek dla naszych żołnierzy i złożyła tem dowód patrjotycznej ofiarności. Niechaj więc wszyscy, którzy się przyczynili do tego dzieła, przyjmą wyrazy uznania z mej strony. Wojsku zaś, przed którem się te bramy otworzą, życzę, ażeby pokochało to schronienie i czerpało w niem siły do pełnienia obowiązków względem tronu i ojczyzny."

Wiedeń 1. września. Dzisiejszy *Fremdenblatt* pisze: Artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* w kwestji bułgarskiej daje dziennikom sposobność do rozmaitych konkluzyj. Zupełnie słusznie wyprowadzają z rzeczonego artykułu wniosek, że interesa Serbji dotykają bliżej Austro-Węgier, aniżeli sytuacja w Bułgarji. Jeśli jednak ktokolwiek chciałby z tego wnioskować, że między Austrją a Rosją istnieje porozumienie co do podziału sfery interesów na półwyspie Bałkańskim, w takim razie możemy temu całkiem stanowczo zaprzeczyć.

Berlin 1. września. *Nordd. Allg. Ztg.* **wskazuje na entuzjastyczne owacje, których ks. Aleksander doświadczył na ziemi polskiej i wnosi z nich, że w osobie księcia tkwi coś dla Niemiec groźnego. Być może, że entuzjazm polski przyczyni się do tego, aby w właściwem świetle postawić wolnomyślnych i klerykalnych stronników księcia. Jak podczas ostatniej sesji parlamentu, wystąpili oni znowu jako zacięci wrogowie państwa. Wówczas stanęli po stronie narodu, który dąży do rozbicia Prus i Niemiec; dziś stają po stronie ks. Aleksandra, aby zamącić nasze przyjazne stosunki z Rosją i wywołać dla Niemiec niebezpieczeństwo.**

Moskwa 1. września. *Mosk. Wied.* pytają, czy Rosja opuści swoich przyjaciół, sprawców patrjotycznego ruchu w Bułgarji? Cały naród bułgarski musi być jednolitem stronnictwem rosyjskiem. Rosja stworzyła Bułgarję, a krwią rosyjską stworzone to państwo może istnieć tylko w związku z Rosją i pod jej opieką. Prawa księcia zależne są jedynie od obowiązków względem cara. Artykuł kończy się słowami: Trudno jest dziś oprzeć się żałości. Jest jednak nadzieja, że wszystko wyjaśnione zostanie zadowalające — to co dziś oburza, zamieni się może w błogosławieństwo.

Berlin 1. września. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: Nie mamy żadnych interesów w Bułgarji. Potrzeba naszych uzbrojeń pochodzi z Francji, gdzie nieustannie siła zbrojna bywa powiększaną. Tylko Francja jest odpowiedzialną za sytuację środkowej Europy.

Stambuł 1 września. Doniesienie „Ajencji Havasa": Obiega tu pogłoska, że ks. Aleksander po zupełnem przywróceniu spokoju w Bułgarji ustąpi dobrowolnie.

Tirnowa 31. sierpnia. Wczoraj wieczorem odbyły się przed rezydencją księcia wielkie owacje. Inspektor szkół Kitanczew miał przemowę, w której dziękował księciu za powrót, żądając imieniem ludności kary śmierci na zdrajców. Książę odbył dziś przegląd załogi, poczem odjechał do Eleny. — Słychać, że major Grujew i kapit. Benderew przybędą tu dziś pod eskortą, i będą przed Sąd wojenny postawieni.

Bukareszt 1. września. Przebywającym tu obecnie zbiegom politycznym z Bułgarji oświadczono, że mogą sobie gdziekolwiek wybrać miejsce pobytu, byle nie w okręgach naddunajskich. Postanowienie to umotywowano neutralnością Rumunji w obec Bułgarji.

Przybył tu Nacewicz, bułgarski minister spraw zewnętrznych.

Petersburg 1-go września. *Journal de St. Pet.* pisze: Jeśli depesze z Bułgarji konstatują że książę Aleksander kontynuuje swój powrót do kraju, to z drugiej strony nie pozostawiają one wątpliwości, że kraj ten i armja są w zamięszaniu. Potrzebaby wielkiego optymizmu, którego obłudnie udawać nie możemy, aby uwierzyć, że z powrotem księcia do stolicy sprawa bułgarska zostanie rozwiązaną i wszystko powróci na właściwe tory. Choroba zwykła zjawiać się szybciej, aniżeli medycyna zdoła ją usunąć! Łatwo zrozumiałą jest niecierpliwość chorego jak niemniej tych, którzy się jego losem zajmują, atoli niecierpliwość nie przyspiesza ulczenia — byłoby zatem roztropnie przedewszystkiem uzbroić się w cierpliwość.

Now. Wrem. potwierdzają, że ks. Dołgoruki nie uda się już do Bułgarji.

Paryż 1. września. W bankiecie w ratuszu miejskim na cześć Chevreul'a uczestniczyło 350 osób. Floquet i Goblet wznosili toasty na cześć jubilata. Za korowodem z pochodniami cisnęły się tłumy publiczności. Przed gmachem gubernatora wojskowego wznoszono okrzyki na cześć Boulangera i armji.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 31 sierpnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 191·— do 194·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 226·75 do 230·—, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·65 do 102·65, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·10 do 97·10, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·65 do 102·65, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·50 do 94·75. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 102·50 do 103·50, Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·25 do 103·25. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70. Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego 1. emisji 99·75 do 100·75, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1880 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 27·50 do 31·—. V. Monety Dukat holenderski 5·86 do 5·96, Dukat cesarski 5·89 do 5·99, Napoleondor 9·97 do 10·07, Pół-imperjał rosyjski 10·30 do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·20½ do 1·22½, 100 marek niemieckich 61·60 do 62·25, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 1. września godzina 10. min. 35 Akcje kredytowe 277·80 Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 191·—, Południ 112·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·00½, Rubel papierowy 1·21¾. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 31. sierpnia godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn 27·—, Węg. akcje kredyt. 288·50, Akcje anglo-austr. 110·75, Akcje banku Union 72·50, Akcje Karola Ludwika 191·75, Akcje kolei północnej 226·50, Akcje kol. południowej 111·50, Akcje kolei Alföldzkiej 191·—, Akcje Staatsbahn 228·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 227·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 175·—. Wiedeńskie losy 125·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 56·50, Galicyjskie oblig. indemn. 105·—, Losy regulacji Cisy 126·75, Losy Länderbanku 214·50, Węgierska renta 107·35, Akcje banku związkowego 103·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—. Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22. Węgierskie losy 120·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 31. sierpnia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·60, w srebrze 84·90, Renta w złocie 118·10, 5% austr. renta marcowa 101·90, Akcje banku wiedeńskiego 863·—, kredytowego 278·60, Londyn 126·30, Srebro —·—, Napoleondor 10·005, Dukat ces. men. 5·96, 100 marek niemieckich 61·80.

Paryż 3% Renta 82·85.

Telegramy zbożowe dnia 31. sierpnia — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27·— do 27·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·71 do 8·73 złr., rzepak (na sierpień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 156·50 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 39·30 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąk., 195 klgr. 50·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 1. września: 13·25 do 13·50. Brema: 6·20 do —·—. Hamburg: 6·10 na sierpień 6·10. na sierpień-grudz. 6·80 Antwerpja: na sierpień 15·75. Nowy-York: 6⅝. Filadelfja: 6⅝.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. września 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. L. hr. Cigala, z Ispas. S. Buchowetcki, z Rosji. K. Romańska, z Warszawy. A. dr. Krzyształowicz, z Doliny. S. Bańkowski, z Rohatyna. W. Bańkowski, z Brodów. I. Bischoff, z Chlebowic. B. Kleiner, z Rosji. M. Salter, z Czerniowiec. I. Bernlochner, z Wiednia. C. Kneczewski, z Lubienia.

HOTEL ŻORŻA. Ks. I. Puzyna, z Rosji. Dr. W. Jaroszyński, z Wiednia. B. Rohoziński, z Wołynia. F. hr. Fredro, z Podlisek. M. Godlewski, z Pragi. I. Kögl, z Wiednia. K. Maxner, z Buda-Pesztu. A. Sitt, z Hamburga. F. Knapp, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Ziętarski, z Raby. T. Gułkowski, ze Stańkowa. S. Komarnicki, z Zawadki. W. Ronka, z Pieniak. E. Bosch, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. Ksiądz A. F. Symon, z Petersburga. W. Borzemski, z Kniesiołowa. Z. Dzierzanowski, ze Zbaraża. P. Mandyczewski, ze Stanisławowa. A. Suchanek, ze Stanisławowa.

HOTEL WARSZAWSKI. K. Bernacki, z Koralowic. W. Sutowicz, z Tarnopola. S. Chitry, z Rzehowa. A. Hendl, z Tarnopola.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ludwik Herasimowicz.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.